

Ministerstwo Zdrowia w ostatniej chwili wycofało się z restrykcyjnych przepisów

Jedynka kontra dwójka

Sylwia Szparkowska

Resort zdrowia w ostatniej chwili wycofał się z przepisów, które od stycznia uniemożliwiłyby lekarzom z tzw. jedynką samodzielną pracę.

fot. iStockphoto



Zdania wśród samych lekarzy są podzielone. – *To decyzja obniżająca poziom leczenia. Zaskakujące, że są lekarze, którzy przez kilkadziesiąt lat nie znaleźli czasu, by uzupełnić wykształcenie* – uważa Jerzy Gryglewicz z Wyższej Szkoły Handlu i Prawa im. Łazarskiego. – *Codziennie w kilku przychodniach przyjmuję kilkadziesiąt pacjentek. Wybierają mnie, bo mają do mnie zaufanie. Nie jest dla nich istotne, że jestem lekarzem z „jedyneką”, lecz to, jak je leczę* – mówi Jacek Zaidlewicz, pracujący na wsi ginekolog-położnik z I stopniem specjalizacji.

Starzy kontra młodzi

Spór między lekarzami z „jedyneką”, czyli tymi, którzy kształcili się w starym systemie, a młodszymi od nich specjalistami z „dwójką” jest dość wyraźny. Pierwsi uwa-

żają, że o jakości opieki nad pacjentami decyduje przede wszystkim doświadczenie zawodowe i opinia w środowisku. Drudzy podkreślają wagę uzupełniania wiedzy i stosowania nowoczesnych technik leczenia. – *Przecież my także uzupełniamy wiedzę. Jesteśmy do tego zobowiązani tak samo jak wszyscy lekarze* – dziwi się Zaidlewicz.

– *Emocje wśród specjalistów nie są niczym zaskakującym. Bardzo wielu z nich musiało włożyć w uzyskanie tytułu duży wysiłek, także finansowy. Nie rozumieją, dlaczego nie jest on doceniany* – mówi Gryglewicz.

Zamieszanie

Największe zamieszanie spowodowały jednak wypowiedzi urzędników Ministerstwa Zdrowia i przepi-

sy opracowane przez resort. Od początku kadencji resort zapowiadał skrócenie specjalizacji – zlikwidowanie podziału na ogólne i szczegółowe oraz zastąpienie ich specjalizacjami modułowymi. Rozwiązanie, ujęte w ustawie uchwalonej przez sejm poprzedniej kadencji, ma być remedium na gwałtowne braki kadr w ochronie zdrowia.

Drugi środek zaradczy to szansa na szybkie uzupełnienie wykształcenia dla lekarzy, którzy kiedyś zrobili specjalizację w starym trybie (czyli „jedyneką”). Mieli potem czas na uzupełnienie wykształcenia, ale z tego nie skorzystali – pracowali zawodowo w innych dziedzinach medycyny albo po prostu uważali, że „dwójka” – równoznaczna dziś z tytułem specjalisty – nie jest im potrzebna. – *Chodzi o otwarcie furtki dla takich lekarzy jak ja* – tłumaczyła dziennikarzom minister zdrowia Ewa Kopacz, która sama ma „jedynekę” z pediatrii. Tym lekarzom ministerstwo chciało zaproponować zdawanie egzaminu specjalizacyjnego bez konieczności odbywania kilkuletniego szkolenia. O tych przepisach było głośno przez kilka miesięcy. Rozpalały emocje po obu stronach, oprotowała je Naczelna Rada Lekarska. Ostatecznie nie weszły w życie.

Rakiem

Niespodziewanie ukazało się za to inne rozporządzenie. Ministerstwo Zdrowia zapisało w nim, że lekarze z „jedyneką” nie mogą samodzielnie prowadzić przychodni specjalistycznych. Mogą pracować, o ile w ich poradni zatrudniony jest specjalista w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli wykształcony według nowych przepisów. Lekarze z „jedyneką” mieli więc stracić od stycznia 2012 r. kontrakty z NFZ. – *Dostaliśmy już z funduszu odpowiednie informacje. Powiedziano nam, że albo przedstawimy dokumenty potwierdzające, że pracuje u nas choć jedna osoba uprawniona do prowadzenia przychodni specjalistycznej, albo nasz wieloletni kontrakt z NFZ zostanie zerwany* – opowiada Zaidlewicz. – *Nie przewidziano żadnych przepisów przejściowych, żadnej furtki. Po 35 latach pracy stanąłem przed wizją przejścia na utrzymanie żony* – dodaje.

Narodowy Fundusz Zdrowia stanął przed problemem nieporównanie poważniejszym niż kłopoty jednego ginekologa: lekarzy z „jedyneką” jest w Polsce kilkanaście tysięcy. Nawet Ministerstwo Zdrowia nie wiedziało, ilu z nich prowadzi samodzielne przychodnie. NFZ nie wiedział, czy od nowego roku pacjenci nie stracą dostępu do specjalistycznego leczenia. – *Wprowadziliśmy te przepisy po to, by zwiększyć bezpieczeństwo leczenia* – tłumaczył Piotr Olechno, rzecznik Ministerstwa Zdrowia. W trakcie konsultacji społecznych, którym był poddany projekt rozporządzenia, żadne gremium medyczne nie zgłosiło, że może się pojawić tak istotny problem z zapewnieniem dostępu do świadczeń.

Dopiero po tym, gdy rozporządzenie zostało ogłoszone, interweniowała Naczelna Izba Lekarska i Ogólnopolski

„ Lekarze, którzy mają tylko *jedynekę*, uważają, że o jakości opieki nad pacjentami decyduje przede wszystkim doświadczenie zawodowe ”



foto. 123RF

„ Ministerstwo Zdrowia wycofało się z restrykcyjnych przepisów, gdy o sprawie napisała prasa: tydzień przed wyborami, kilka tygodni przed ogłoszeniem przez NFZ konkursów na leczenie specjalistyczne ”

Związek Zawodowy Lekarzy. Obie organizacje tłumaczyły zresztą, że listy w tej sprawie słały już wcześniej, ale pozostawały one bez odpowiedzi.

– *Sam znam lekarzkę, która od trzydziestu lat prowadzi poradnię diabetologiczną, a teraz będzie musiała ją zamknąć* – mówił w rozmowie z „Rzeczpospolitą” prezes NIL Maciej Hamankiewicz.

Ministerstwo Zdrowia wycofało się z restrykcyjnych przepisów, gdy o sprawie napisała prasa: tydzień przed wyborami, kilka tygodni przed ogłoszeniem przez NFZ konkursów na leczenie specjalistyczne, które miały być już oparte na nowych zasadach.

Autorka jest dziennikarką „Rzeczpospolitej”